Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, środa 19 października 1904 Nr. 240

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokolowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z sali sądowej.

Służąca morderczyni.

Drugi dzień rozprawy.

Kraków, 18 października.

Stosownie do wczorajszej uchwały trybunału, udała się dzisiaj ława przysięgłych z trybunałem, prokuratorem i obrońcami do mieszkania prof. Boguckiego (pl. Groble l. 19, I p.), aby dokładnie zbadać rozkład mieszkania i sposób, w jaki zbrodnia została spełnioną.

Osk. Batkównę przyprowadzili na miejsce dozorcy więzienni pod bagnetami. Oględziny wykazały, że zeznania Batkównej, jakoby śp. Bogucka uderzyła ją styliskiem siekiery, przyczem ostrze miało wylecieć przez oszklone, przymknięte drzwi na ganek, są stanowczo nieprawdopodobne. Szybę wybiła według wszelkiego prawdopodobieństwa śp. Bogucka ręką, zasłaniając się przed razami Batkównej, lub pragnąc drzwi otworzyć i wołać o ratunek sąsiadów. W pokoju, na piecu kaflowym znaleziono jeszcze teraz ślady krwi. Batkówna wyjaśniła, że właśnie koło tego pieca pani upadła na ziemię i tutaj zaczęła harczeć, a później się „uciszyła“.

Koło kamienicy i na placu Groble zebrały się tłumy ciekawych, które natrętnie i z dziwną ciekawością skupiały się koło prowadzonej pod bagnetami Batkównej i zaglądały jej w twarz. Naturalnie nie brakło najróżnorodniejszych wykrzykników i komentarzy.

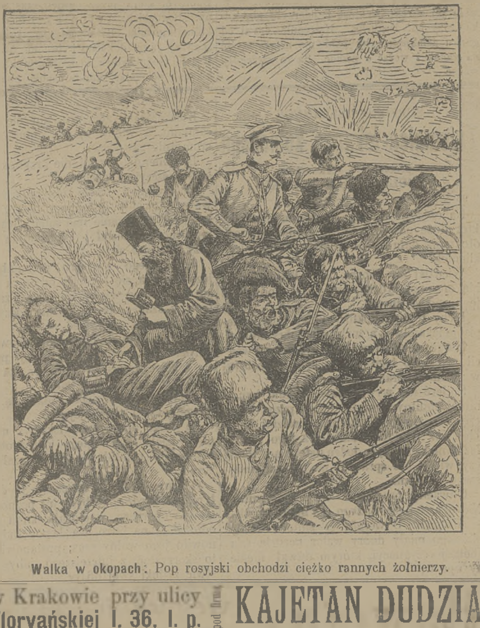
O godz. 10 powrócił trybunał i ława do sali obrad.

Przy końcu wczorajszej rozprawy zarzucił adw. dr Caro, zastępca strony poszkodowanej, obrońcy obw. drowi Lewickiemu, że widział się przed rozprawą ze świadkiem p. Syruczkową i starał się na nią wpłynąć, by na rozprawie zeznała pewne okoliczności na korzyść obwinionej. W odpowiedzi adw. dr Lewicki odparł z oburzeniem ten zarzut i nazwał fakt, opowiedziany przez dra Caro wierutnem kłamstwem.

Wyrazem tym uczuł się dr Caro dotkniętym i zwrócił się do przew. r. Ferensa, by w drodze dyscyplinarnej ukarał dra Lewickiego za to wyrażenie.

Przew. jednak stwierdził, że nie ma powodu do ukarania dra Lewickiego, gdyż obrońca obwinionej nie zarzucił drowi Caro kłamstwa, lecz nazwał kłamstwem fakt, przedstawiony przez dra Caro, którego mylnie poinformował prof. Bogucki.

Zaraz na wstępie dzisiejszej rozprawy zabrał głos dr Caro i oświadczył publicznie, że mylnie został poinformowany, jakoby dr Lewicki przed rozprawą rozmawiał z p. Syruczkową i starał się na jej zeznania wpłynąć, a przytem wyraził swój sąd, że adw. dr Lewicki niesłusznie uczuł się dotkniętym jego wczorajszem powiedzeniem, gdyż wedle jego zdania wolno adwokatowi zbierać informacye w jakikolwiek sposób, aby mógł tylko później przy rozprawie jak najlepiej bronić swego klienta bez względu na to, czy za



Walka w okopach: Pop rosyjski obchodzi ciężko rannych żołnierzy.

honoraryum, czy jak w obecnym wypadku zupełnie bezinteresownie.

Powyższego wyjaśnienia nie uznał dr Lewicki za wystarczające, gdyż dr Caro powinien był przeprosić go publicznie tak, jak publicznie niesłusznie uczynił mu taki zarzut. Zresztą sprawą tą zajmie się — jak oświadczył dr Lewicki — Izba adwokacka, do której o interwencyę zwrócił się dr Lewicki.)

Następnie zwolniono sędziego przysięgłego Pazorna z powodu słabości od obowiązków, a w miejsce jego wszedł w skład ławy zastępca sędziego przys. p. Józef Hamerlak.

W dalszym ciągu przesłuchano jako świadków służące Żuchowiczównę i Wojasównę, które zeznały, że Batkówna nieraz przed nimi obmawiała swoje państwo i odgrażała się. Była harda i krnąbrna, wystawała z żołnierzami w bramie i t. d. Wogóle to samo, co zeznały już w śledztwie.

P. Waśniewska, dobra znajoma ś. p. Boguckiej, zeznaje, że profesorowa była usposobienia łagodnego. Była ogromnie osłabioną i nie mogła się porwać do bicia „takiej silnej, tęgiej dziewki“. Jej nerwowa choroba nie objawiała się nigdy w wybuchach złości.

Służące Pyrcak i Gębkówna, które siedziały w kaźni wspólnie z Batkówną, zeznają, że ona zachowywała się w więzieniu spokojnie. Mówiła, że „nie miała zamiaru pani swej zabijać, chciała się tylko pomścić za jej złość i za to, że nie chciała jej puścić ze służby“.

Świadek Maciej Batko, stryj oskarżonej korzystając z przysługującego mu jako krewnemu i opiekunowi prawa, wogóle nie zeznawał. Batkówna, ujrzawszy go przed sobą, poczęła rzewnie płakać.

Św. Mohr, ajent policyjny, opowiada, w jaki sposób dokonał przyaresztowania Batkówny w Ostrawie. Nie wypytywał się jej szczegółowo o sposób spełnienia zbrodni. Batkówna opowiadała mu tylko, że gdy pani chciała siekierą otworzyć jej kuferek, wyrwała jej z ręki siekierę i uderzyła nią kilka razy śp. Bogucką. Następnie drzwi od ganku zamknęła, aby pani nie mogła wyjść na ganek i wołać o pomoc. Są to szczegóły ważne.

Dalej odczytują zeznania nieobecnej Wyrobowej, która nosiła mleko do pp. Boguckich. Z Batkówną mało mówiła, gdyż ta była złośliwego charakteru. Na kilka dni przed popełnieniem morderstwa, Batkówna mówiła jej, że „na pierwszego odejdzie, ale się z panią nie byle jak rozejdzie“.

Świadkowie Bauminger i Krawczyk zeznają, że śp. Bogucka dobrze się zawsze obchodziła ze służącemi.

Służąca, której się trafiało...

Służąca Michalina Zarzycka miała wyrazić się do stróżki, że u pani Boguckiej było jej źle i cierpiała głód. Obecnie zeznaje pod przysięgą, że wtedy mówiła to w złości, bo jej było u pp. Boguckich dobrze, a pani była łagodna. Odeszła ze służby, bo się jej „trafiało wyjść za jednego“ (huczna, długotrwała wesołość).

Św. Wiktor Syruczek, suplent gimnazyalny, kolega prof. Boguckiego, który mieszkał w tej samej kamienicy, bywał często i w różnych porach u pp. Boguckich i nigdy nie widział, ani nie słyszał, aby p. Bogucka obchodziła się ze służącemi źle lub surowo.

Na zapytanie dra Lewickiego oświadcza świadek, że do jego matki nie przychodził ani nie nakłaniał do składania korzystnych zeznań na rzecz Batkównej.

Św. Kuczmierczyk, której okna mieszkalne wychodziły naprzeciw okien mieszkania pp. Boguckich, zeznaje po niemiecku, że słyszała w krytycznym czasie krzyk i hałas, trwający 15 do 20 minut. Domyślała się, że to pewnie pani bije służącą. Po pewnym czasie widziała Batkównę wychodzącą z kamienicy, zmieszaną, czerwoną na twarzy, z węzełkiem w ręku.

Po przerwie przewodniczący uwiadomił, że dr Kasparek z powodu pobytu we Lwowie na rozprawie zjawić się nie może i odczytał zeznania świadka w śledztwie. Odczytano także zeznania Heleny Wallas z Dobczyc, która przez pewien czas służyła u pp. Boguckich, Antoniny Słomkowej która zgodziła Batkównę na służbę, spotkawszy ją po dokonanej zbrodni na Rynku, Rozalii Godulowej z Podgórza, u której Batkówna, uciekając, kupiła sobie pomarańcze, oraz kilku innych świadków, którzy na rozprawie się nie zjawili, między innemi doniesienie nadkomisarza policyi p. Stan. Balicke go, opisujące dokładnie przebieg śledztwa, Gabryeli Bindacz, faktorki służących w Morawskiej Ostrawie, i innych.

Ciekawe były zeznania Julianny Batkowej Nawalanowej, która po śmierci matki zabrała Batkównę do siebie. Nawalanowa nie m że powiedzieć, żeby Batkówna była złośliwą lub nieuczciwą.

Przewodniczący odczytał też doniesienie sądu kraj., że Batkówna ma około półtrzecia morga gruntu i gotówkę w kasie sierocej w kwocie 590 kor. 53 hal. oraz doniesienie urzędu gminnego z miejsca urodzenia Batkównej co do jej moralności.

Przew. Czytałaś kiedy przepisy, obowiązujące sługi, zamieszczone w książeczce służbowej?

Osk. Nigdy.

Orzeczenie lekarskie.

Następnie znawca sądowy dr Wachholz odczytał wyniki sekcyi sądowo-lekarskiej, dokonanej na zwłokach śp. Boguckiej. Wedle orzeczenia lekarzy sądowych, przyczyną śmierci śp. Boguckiej stał się upływ bardzo znacznej ilości krwi z 18 ran, zadanych denatce częścią ostrem, częścią tępokrawędzistem narzędziem, a więc siekierą lub tasakiem do siekania mięsa. Znaczna część ran znajdowała się na karku. Prawdopodobnie sprawca zbrodni uderzył ją najpierw w tył głowy, a a gdy śp. Bogucka obróciła się, chcąc widocznie w ucieczce szukać ocalenia, wtedy dopiero otrzymała kilka ciosów tasakiem z tyłu głowy, w kark, barki i wielki palec prawej ręki. Wszystkie rany razem wzięte musiały spowodować śmiertelną utratę krwi. Złamanie podstawy czaszki denatki nie było w stanie sprowadzić tak szybkiej śmierci. Nadto sekcya wykazała, że śp. Bogucka chorą była na wadę serca i na nerki.

Wreszcie dr Wachholz odczytał wynik oględzin oskarżonej Batkównej. Oględziny nie wykazały na jej ciele żadnych obrażeń, zwyjątkiem blizny na prawej ręce. Blizna ta pochodzi stanowczo z uderzenia jej jakiemś narzędziem, ale faktem jest, że blizna ta mu-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

92

Na obiedzie u lady Fergusson miał doktor duże powodzenie w gronie licznego otoczenia dam — po większej części jego klientek.

Wiedział on dobrze, jakie historyjki lubią one najbardziej, więc też opowiadał je z wielką finezyą.

Lichy to taki doktor, który tylko przepisuje lekarstwa, a wyklucza dobry humor.

Morgan ani nawet na chwilkę nie wrócił myślą do tego, co za sobą pozostawił w swem laboratoryum.

Śmierć nie wywoływała w nim bynajmniej smutnych myśli; igrał przecież tak często z życiem i śmiercią; widział przecież, jak tylu ludzi znikało z tego padołu łez i nędzy, tak, że jeden ustępujący mniej czy więcej nie sprawiał na nim najmniejszego wrażenia.

Odważnie przybierał on pozę altruisty. Nie obawiał się niczego, co miało spotkać — drugich. U wezgłowia śmierci swego bliźniego miały dobry walor uczucia szlachetnej rezygnacyi, którym dawał niekiedy upust.

Lecz czasami zdarzało mu się cierpieć samemu, a wtedy spokój opuszczał go, sromotnie zawodząc.

Bez energii, bez sił, nie przynosił ówczas zaszczytu ludzkości.

W ogólności wcale nie zabawny był wówczas widok człowieka, który stracił wszelkie panowanie nad sobą samym którego mózg przestał być czynnym i który drży jak pies skarcony.

Jednak tego wieczoru rozbujała myśl jego błąkała się i gubiła od czasu do czasu, nasuwając wyobraźni trupa zamkniętego w szafie; oba te widma oczyszczały mu drogę na przyszłość.

Teraz nie miał już czego obawiać się.

Nieco po godzinie jedenastej pożegnał się z lady Fergusson żegnany nawzajem zgodnym chórem pochwał.

Przybywszy do siebie, udał się wprost do gabinetu i zapalił cygaro.

Za długo mu było zwlekać z ukończeniem dzieła rozpoczętego przed obiadem; koniecznie należało zatrzeć wszelki ślad zbrodni.

Odczuwał jednak zmęczenie po dniu całym, tembardziej, iż było już późno; a ponieważ operacya wymagała kilku godzin, odłożył ją na jutro. Każde popołudnie stanowiło jego wolny czas; postanowił przeto skorzystać z jutrzejszego, aby unicestwić zwłoki swej ofiary.

Przeprowadzić jakieś ciało ze stanu stałego w stan gazów, nie przedstawia ze stanowiska nauki ani trudnej ani ważnej przemiany. Radykalną staje się ona, jeśli ciało to ma być poddane badaniu urzędowemu lub sędziowskiej komisyi. Idzie wówczas o uzyskanie dowodu zbrodni.

Po nocy nieokreślonej jakiejś, jakto bywa nieraz mimo najgłębszych nawet przebytych wrażeń z dnia i mimo dusznego lęku przed jutrem, zaczął się wreszcie ten poranek kosmiczny, zależny fizycznie od stwierdzonych obrotów ziemi około własnej osi i około słońca!

Od tych systemów odwiecznych i praw niezłomnych przyrody jakże odległe są sysystematy ludzkie i prawa społeczne, mające tyle różnych słońc w objawieniach religijnych, w prorokach społecznych, w filozofach wszystkich wieków!

Jakże te wieki przesłoniły światło prawdy Boskiej, jak przygłuszyły grzmiące po ówczesnych bezludnych obszarach ledwo co stworzonego świata, ec o gniewu Bożego i przekleństwo Kainowej zbrodni jak ściemniły błyskawiczne jego objawienie w przykazaniu „Nie zabijaj“, zamienionem w tysiące wieków później hasłem „walki o byt“ i wywiedzionem stąd innem, nowem prawem: silniejszego!

Ciąg dalszy nastąpi.

siała istnieć jeszcze parę tygodni przed krytycznym dniem.

Dr Lewicki: Czy ludzie tak schorowani jak śp. Bogucka nie są przykrzy dla otoczenia?

Rzeczoznawca dr Wachholz: Bardzo możliwe. Ludzie chorzy są zawsze bardzo niecierpliwi. Zależy to zresztą od usposobienia chorego.

Dr Caro dał jeszcze przewodniczącemu mały woreczek, który śp. Bogucka nosiła zawsze na szyi, a który znaleziono po zbrodni z odciętym sznurkiem w pokoju sypialnym.

Na tem postępowanie dowodowe zamknięto.

Następnie odczytano pytania dla sędziów przysięgłych. Trybunał postawił ławie przysięgłych 3 pytania główne, a 2 pytania dodatkowe na wypadek zaprzeczenia 1 i 2 pytania głównego. Z pytań 2 główne odnoszą się do zbrodni morderstwa i zabójstwa, 3 do kradzieży, popełnionych przez Batkównę na szkodę śp. Boguckiej i innych osób.

Dr Lewicki zażądał, aby z drugiego pytania głównego usunięto słowa: „jako służąca, a więc pozostająca z panią w szczególnych stosunkach", na co się prokurator nie zgodził.

Nie zgodził się też dr Caro, twierdząc, że z regulaminu służbowego, obowiązującego sługi, wynika, iż służąca pozostaje z panią w szczególniejszym stosunku, co należy przy sądzeniu winy Batkównej uwzględnić.

Dr Lewicki: Ja obstaję przy moim wniosku, gdyż to, co twierdzi dr Caro, nie może znaleźć zastosowania przed trybunałem przysięgłych. Tu nie można Batkównej sądzić według regulaminu służbowego, bo tu obowiązuje tylko kodeks karny.

Na tem rozprawę odroczono do godziny 4 po południu.

Z KRAJU.

Z Bochni. (*Przedstawienie amatorskie. — Kościuszkowska rocznica. — Kilka uwag na czasie*). Dnia 9 bm. urządziło tow. akadem. „Znicz" przedstawienie z nader urozmaiconym programem. Młodzież grała z zapałem i życiem. Sala była pełna, czysty dochód wynosił około 35 złr.

Wieczór kościuszkowski odbył się w sobotę i wypadł również znakomicie. Uderzającem jednak było, że na taką uroczystość zeszła się tylko mała garść inteligencyi i studentów. Winę tego ponosi zarząd „Sokoła", który w gruncie rzeczy bardzo mało zajmował się przygotowaniem uroczystości. Że wieczór wypadł dobrze, należy to przypisać niektórym jednostkom, które mimo apatyi i bezczynności zarządu wytężyły wszystkie siły, aby rocznicę tę uświetnić. Karygodnem jednak zaniedbaniem jest fakt, że „Sokół" tutejszy wbrew wieloletniej tradycyi nie urządził uroczystego nabożeństwa i nie zamówił mszy za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki. Jeżeli zarząd „Sokoła" uważał za zbyteczne dla siebie uświęcenie rocznicy przez nabożeństwo żałobne, to nie powinien zapominać, że większość członków „Sokoła", pragnie, aby ta uroczystość narodowa była podniesioną do wyżyn religijnego święta.

Kiedy już piszę o samych wieczorkach, to mimowoli nasuwa mi się pytanie, dlaczego dotąd nie urządzono w Bochni przedstawienie na pogorzelców miasta Brzeska? Urządzenie takiego przedstawienia wydaje mi się tem konieczniejsze, iż dotąd nie było u nas żadnego komitetu, któryby zechciał zająć się zbieraniem składek na pogorzelców. A przecież Bochnia, to sąsiadka najbliższa Brzeska. Już trzy miesiące upływa od spalenia się tego miasta, a u nas cicho i cicho.

Strejk lekarski w Tarnowie. Namiestnictwo zamianowało telegraficznie dra Dzikowskiego tymczasowym lekarzem Kasy chorych. Zarząd Kasy chorych rozpoczął dzisiaj rokowania z komitetem strejkujących lekarzy.

Zgadza się na przeprowadzenie śledztwa, jednak żąda usunięcia dra O. od obowiązków lekarza Kasy chorych na przeciąg 2 tygodni, t. j. aż do zakończenia śledztwa. Komitet lekarzy się z tem nie zgadza, żąda natychmiastowego przyjęcia dra O., jako bezprawnie i bez poprzedniego wypowiedzenia usuniętego. — Zarząd nie zgadza się na to. Strejk trwa dalej.

Nowy Sącz 17 października. (*Nowa wojna żydowska. — Zmarli.*) Dziś powstała tu nowa wojna żydowska spowodowana rażąco niesprawiedliwem postępowaniem przełożonego zboru izrael. Chaskla Landaua przy układaniu listy wyborczej mężów zaufania, do rady wyznaniowej. Landau bowiem stara się, aby rabin grybowski został mianowany stałym rabinem w Nowym Sączu. Zamiast tedy wyłożyć listę dla uzupełniających wyborów do połowy rady wyznaniowej żydowskiej, która jeszcze przed dwoma laty powinna była ustąpić, wyłożył ją w zupełnie innym celu, mianowicie do wyboru 36 mężów zaufania. Oburzeni wyborcy wnoszą reklamacyę przeciw tej liście, oraz zażalenie do starostwa o uchylenie tejże i polecenie przełożonemu zboru, aby bezzwłocznie przeprowadził losowanie połowy członków rady wyznaniowej żydowskiej oraz uzupełniające wybory tejże, a następnie dopiero przystąpił do wyborów mężów zaufania.

Zmarł tu wczoraj powszechnie poważany Stefan Feliks Brablec, kontrolor pocztowy obywatel i b. radny miasta, przeżywszy lat 56. Zmarły znany był w szerszych kołach tutejszej publiczności z swej zacności i prawego charakteru, toteż szczery żal i głębokie współczucie towarzyszą mu do grobu. Pogrzeb odbył się 18 bm. o godz. 3 po poł. na cmentarzu w Gołąbkowicach, wsi pod Nowym Sączem, na życzenie zmarłego z powodu, że na cmentarzu miejskim ukazuje się woda w grobach.

Z pola wojny.

W ogniu i w szpitalu.

W bitwie pod Liaojanem, zakończonej jak wiadomo odwrotem Rosyan, uczestniczył młody warszawiak, Henryk Mojkowski, chorąży pułku piechoty. Pozostając na pozycyi uległ chorobie nerwowej, objawiającej się drżączką i ciągłem trzęsieniem głowy.

Z polecenia dowódcy udał się do szpitala polowego i tak opisuje w „Kuryerze warsz." swe wrażenia:

„Na dworze, koło 5·30, zaczął się ruch. Spokojnie oczekiwałem na wóz, który o-

W GAOLANIE.

Według Niemirowicza-Danczenki.

...Szum gaolanu.... Trzeba samemu go słyszeć, ażeby pojąć, co znaczą te słowa. To nie nasz pieszczotliwy łan zboża, nie tajemniczy rozhowor trzcin, nie bojaźliwy szept traw.... To coś skradającego się, zdradzieckiego, coś przypominającego szpiega.... Nawet kiedy usiłuje być cichym, milczącym, kiedy długie jego wąsy zaledwie się poruszają, zaś zielone, szorstkie liście — trącają o siebie — przebija w tych ruchach obłuda i groźba pod maską uśmiechu, chęć oszukania.... Być może, że to nam tylko tak się tutaj wydaje — przecież roślina nie myśli, lecz wszystkie wrażenia, odbierane przez nas na widok zielonych ścian gaolanu są tego rodzaju, że zawsze zapowiadają coś strasznego, nieoczekiwanego....

Kiedy słońce majestatycznie toczy swój krąg świetlany po niepokalanie czystym lazurze nieba i wiatr nie wieje, gaolan sprawia wrażenie, jak gdyby ziemia opancerzyła się przeciwko palącym promieniom słońca, wysunąwszy w górę swoje żółtawe kiście z odblaskiem tajonych płomieni. I wówczas jeszcze mu nie dowierzasz i zapytujesz sam siebie, co się kryje pod płaszczem tego pozornego spokoju, co za myśli snuje on podczas tego ciężkiego, dławiącego snu....

Kiedy zaś poruszą się kiście, zaszeleści ostre, suche listowie, przychodzi na myśl, że to coś z bajki mitycznej. Rozmawiają one złowieszczo, knując jakieś plany tajemnicze, obliczone na zło, na cudzą niedolę. Przejeżdżasz koło nich w trwodze, spoglądasz z pragnieniem jak najrychlejszego stracenia ich z oczów. Kiedy zaś gaolan przed tobą, wstrzymujesz konia mimowoli i nasłuchujesz, co za rozmowy on wiedzie i co kryje jego tajemnicze wnętrze?

. . . .

Pomiędzy dwoma ścianami gaolanu szła rota. Nie widać jej było zupełnie wśród lasu kołyszących się łodyg. Gdzieś w boku pozostali Japończycy. Bitwa ucichła dawno. Żołnierze mieli przed sobą marsz dwugodzinny, a potem perspektywę dobrze zasłużonego wypoczynku.

Słońce chyliło ku zachodowi swą krwawą tarczę. W ognistym blasku zachodu niezliczone kiście gaolanu, wydawały się czarnemi, jak smoła. Droga wiła się wstęgą pomiędzy gęstemi zaroślami. W ciągu dnia gaolan rozpalił się i tchnął takim żarem, że idący żołnierze odczuwali wrażenie łaźni. Byli zmożeni gorącem, bitwą i pochodem. Rota na wzgórzach mężnie odparła Japończyków, którzy szli naprzód, jak żywioł. I do tej chwili broniliby się w swoich okopach, lecz pod wpływem pobudki na odwrót — cofnęli się na północ. Odeszli, wytrzymawszy rozpaczliwy nad wyraz atak nieprzyjaciela, który się odbił od zabójczego lasu bagnetów, jak fala, pozostawiając na stoku wzgórza poległych i rannych. Odeszli tak cicho, że Japończycy tego nie zauważyli. Kiedy jego kolumny bojowe sformułowały się na nowo i ruszyły znów do ataku, okop milczał, jak skamieniały. To milczenie groźnej pozycyi stropiło nieco wroga, lecz nie na długo. Rozległa się ostra, krótka komenda i szeregi pędem ruszyły naprzód, rozsypując się w promieniu ognia pojedyńczo i chowając za każdym kamieniem, każdą nierównością gruntu. W ten sposób czając się, dopadli okopu. Ale okop milczał, wiało od niego pustką.... Wówczas wznieśli tryumfalne swoje „banzaj" i zasiedli do wypoczynku.

A tymczasem rota była już daleko, wciskając się do wąwozów, przechodząc w bród płytkie strumienie, aż wreszcie przebrnąwszy przez gęste zarośla, utonęła w morzu gaolanu, zmęczona śmiertelnie, lecz rada, że walka dzisiejsza nie zabrała jej wiele ofiar.

Szła, dusząc się formalnie w spiekocie. Żeby choć wiatru troszkę, troszkę powietrza!... Nic i nic.... (Dok. nast.).

biecał mi przysłać doktor i który miał mię zawieźć do szpitala w Siaolincach. — Przez otwarte drzwi widziałem przebiegających spiesznie chińczyków i otoczone dziećmi chinki. Raptem wpada do fanzy jeden z lekarzy, krzycząc: „Panie! prędzej! wychodź pan stąd! Już wszyscy chorzy poszli. Prędzej, prędzej — na Bogawioska ta jest już pod strzałami!“ Włożyłem pospiesznie szablę, rewolwer i osłabiony straszliwie, wyszedłem z fanzy, kierując się na lewo, dokąd szli wszyscy. — Uszedłem może z 60 kroków, gdy straszny huk dał się słyszeć: to granat rozerwał moją fanzę na drobne kawałki. — Wtedy stało się coś dziwnego: wszyscy chorzy, w ich liczbie i ja, zaczęli biedz, wozy lazaretowe, wozy obozowe, konie, ludzie — wszystko skłębiło się i uciekało w szalonym popłochu. Wskoczyłem na jeden z wozów obozowych i patrzyłem poza siebie: granaty z hukiem pękały nad wsią. Widocznie chińczycy zawiadomili w nocy Japończyków, że rezerwy są we wsi, bo walili na pewne.

Ale jeszcze mrok był, gdy rezerwy wyruszyły na pozycyę; zostali tylko chorzy i lekarze. Żołnierz-posługacz starszego doktora, w chwili, gdy pospiesznie zbierał rzeczy swego pana, padł śmiertelnie raniony odłamkiem szrapnela. Miałem teraz to, czego mi brakowało wczoraj: byłem na linii ognia pod granatami... Po niejakim czasie panika przeszła, wszyscy się uspokoili; nie było już łamiących się wozów, wściekle szarpiących koni, ludzie szli spokojnie, acz szybko. Zeskoczyłem z wozu i szedłem z innymi. Doktor, widząc, że mogę iść, poradził mi, żebym, nie czekając na wóz, szedł piechotą do szpitala. Usłuchałem rady i poszedłem... Czułem się bajecznie zmęczony, głowa znów mi silniej latała, ziemia drżała pod stopami, szedłem wciąż... Drogę na Siaolincy znałem dobrze, przechodziłem ją przedtem kilkakrotnie. Właziłem w rzeki po pas, odszukując w pamięci, w których miejscach jest bród. Pamiętałem dobrze. Nie zdejmowałem butów, bo dna rzek górskich są kamieniste i można porznąć nogi na nic... Wolałem, po każdem przejściu, wylewać wodę z cholew: kładłem się więc na brzuch i podnosiłem nogi do góry — woda płynęła z cholew strumieniami; podnosiłem się i szedłem dalej; każdy krok swój słyszałem: woda bulgotała mi w butach, które miały tę zaletę, że były nieprzemakalne. I tu znów przekonałem się, że każda rzecz ma dwie strony: dobrą i złą; gdybym miał buty dziurawe, daleko prędzej osuszyłbym nogi.

Po drodze spotykałem pułki, idące na pozycye. Cztery ich naliczyłem. Zaczepiano mię po drodze, pytając o nowiny; wszędzie budziłem wrażenie swoją bezustannie kiwającą się głową. Starałem się przejść koło nich jaknajprędzej, ale długie to były linie do przejścia, bo pułki szły w wąskich kolumnach, a szły właśnie w tę dolinę, najpilniej ostrzeliwaną, gdzie huczały i pękały granaty. Wyczerpany zupełnie, przebyłem 8 wiorst w trzy godziny, a zdawało mi się, że idę szalenie prędko. W Siaolincach odrazu trafiłem na oddział Czerwonego Krzyża, zwróciłem się do doktorów, którzy mię bardzo gościnnie przyjęli: przebrano mię w suchą, świeżą bieliznę, dano bromu, zalecono spokój i kazano leżeć. Przebyłem tam cały piątek.

Przy mnie umarł, leżący tam, kapitan Z.

Znoszono ciągle rannych: ten otrzymał postrzał w łowę, ten w brzuch, tamten w rękę, ów w nogę; rany były najrozmaitsze — ciężkie i lżejsze — ci jęczeli, inni głośno rozmawiali dość wesoło, kpiąc z otrzymanych ran. A bitwa trwała ciągle, kanonadę słychać bezustannie“.

Co słychać w mieście?

Kraków 19-o października.

Dziś we środę Piotra. — Jutro we czwartek Ireny. — Pojutrze w piatek Urszuli panny.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Skromny Kazimierz“, krotochwila w 3 aktach Mars'a i Desvallieres'a o godz. 7 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry o godz. 7 wieczór.

Nabożeństwo kolejarzy. Staraniem konduktorów c. k. kolei państwowych w Krakowie odprawionem zostanie solenne nabożeństwo trzechdniowe tak za żywych jak i zmarłych kolegów w kościele parafialnym św. Krzyża w dniach 25, 26, 27, października 1904 o godzinie 8.

Z teatru. Cały niemal personal naszej sceny pod kierunkiem p. Walewskiego zajęty jest próbami z 5 akt. dramatu historycznego Adolfa Nowaczyńskiego „Djabeł Łańcucki“. Próby odbywają się w obecności autora. Dekoratornia i kostyumerya przygotowują nowe szczegóły wystawy. Pani Marya Konopnicka wykończyła dla naszej sceny przekład głośnej tragedyi Gabryela d' Anunzia „Córka Joria“ i nadesłała go dyrekcyi.

Koncert Kociana Jarosławia obok Kubelika najgłośniejszego dziś skrzypka czeskiego, urządza Towarzystwo Muzyczne w sali Sokoła w dniu 24 października br. Zainteresowanie produkcyą tą wśród licznych melomanów krakowskich jest tem większe, że Kocian, który zdobył sobie już europejską sławę, zaprodukuje się przed Publicznością krakowską po raz pierwszy. Popyt na bilety podobno ogromny.

Z „Sokoła“. Dnia 30 b. m. w niedzielę odbędzie się odsłonięcie kolumny Adama Mickiewicza we Lwowie, w której to uroczystości weźmie też udział Sokolstwo, a to okręg lwowski gremialnie, inne zaś Towarzystwa przez swoich delegatów.

Wzywam przeto druhów posiadających stroje sokole, aby zgłosili się do tej delegacyi, zachęcając do jaknajliczniejszego udziału tem bardziej, że wystąpić się ma ze sztandarem. Zgłoszenia należy czynić w kancelaryi „Sokoła“, gdzie się też udziela bliższych informacyi. Wyjazd nastąpi w sobotę d. 29 bm. wieczorem, powrót w niedzielę w nocy.

Dyrektor.

Ambulatoryum ginekologiczne i położnicze rozpocznie się w starej klinice w czwartek 20 b. m. i odbywać się będzie codziennie od godziny 8 i pół rano.

Zguba. Na dworcu kolejowym w Oświęcimiu znaleziono pugilares z kwotą 70 kor., które podobno zgubił ktoś z Krakowa. Poszkodowany zechce się po odbiór tej kwoty zgłosić do tut. dyrekcyi policyi.

Porządki w mieście. Jeden z przyjaciół naszego pisma nadsyła nam następujące uwagi:

„Od pewnego czasu tutejsze fiakry prawie wszystkie są wstrętnie brudne — trzeszczące i z końmi tak nędznemi, że zaledwie chodzić mogą. Nieznośnem jest także, że w tej porze słotnej nie ma zupełnie karetek, a tylko powoziki, które są ani trochę nie wystarczające dla ludzi delikatnych — chorych i dzieci. Dziś na dużo ulicach wskutek tramwajów jazda dorożkami jest utrudniona, dlatego należy, aby policya czuwała nad trzeźwością furmanów fiakierskich — były bowiem już wypadki, które na szczęście nie skończyły się wielkiem kalectwem. Budka żelazna na liniach tramwajowych między kościołem Maryackim a Sukiennicami bardzo jest dla publiczności dogodną, ale dlaczego takiej samej nie ma dotąd z drugiej strony Sukiennic, na wprost hotelu Bristol? wszak tam schodzą się linie tramwajowe do parku Jordana, do parku krakowskiego, na ulicę Zwierzyniecką i Długą. Na tem miejscu nieraz, mianowicie w deszcz, setki ludzi całe kwadranse czeka na tramwaje które w dodatku bardzo nieregularnie chodzą.

W żelaznych, niezmiernie ciasnych miejscach ustępowych na plantach nie ma dotąd wodociągów dlatego powietrze w nich jest wprost zabijające. Otóż czyby nie można temu wszystkiemu zaradzić?“

Tyle nasz abonent. Niewątpliwie możnaby złemu zaradzić, gdyby magistrat zdobył się na energię. Co zaś się tyczy owych żelaznych budek ustępowych, stwierdzić należy, że zbudowane są w najpiękniejszym stylu abderyckim.

Imiona członków komisyi rady m., którzy przyjęli te budki i uznali je za dobre, należałoby ad aeternam rei memoriam uwiecznić na ścianie owych ubikacyj

„Ars“, salon, pośredniczący w sprzedaży dzieł sztuki czystej i stosowanej, przy ulicy Brackiej l. 1, I. piętro, otwarty będzie od godziny 10-tej zrana do 12 w południe we czwartek 20 bm.

Nadanie probostwa. Rada gminna w Skawinie uchwaliła jednomyślnie nadać prezentę na probostwo ks. Teofilowi Flisowi, podkustoszemu kapituły krakowskiej, który w szerokich kołach obywatelskich miasta naszego zażywa wielkiej powagi i sympatyi.

Z Krowodrzy. Niezwykłe zjawisko można oglądać na Krowodrzy za rogatką koło figury Matki Boskiej.

Jest to nadzwyczaj ładnie rozkwitnięty kasztan o zielonych liściach i bujnem kwieciu. Osobliwem jest to zjawisko o tyle, że większość konarów pokrytych liściem i kwieciem a jeden dopiero puszcza pączki.

U ludu kwitnący kasztan w październiku i to obok Królowej Nieba wywołuje dobry omen.

W jednym z domów wybuchła szkarlatyna. Zdałyby się środki zaradcze ze strony władz.

Zmarli. Jan Nagel, kupiec, przeżywszy lat 73, zmarł w szpitalu św. Łazarza.

Służąca morderczyni.

Dokończenie.

Na popołud. rozprawie prokurator dr Obtułowicz wykazywał dzikość zbrodni, której ofiarą padła najlepsza żona i matka i udowadniał, że Batkówna popełniła zbrodnię m o r d e r s t w a i kradzieży.

Dr Caro, zastępca strony poszkodowanej, udowadniał, że Batkówna działała z premedytacyą.

Dr Lewicki, obrońca oskarżonej, w godzinnem przemówieniu, które kilkakrotnie poruszyło audytoryum, żąda przedewszystkiem, aby usunąć na bok uprzedzenie dla oskarżonej i wpływy opinii, bo tu nie chodzi o wyrok zemsty, ale wyrok sprawiedliwości. „Histeryę zostawmy galeryi, tu niech rozstrzyga rozum“. (Przeciągłe oznaki niezadowolenia pań zebranych na galeryi, tak, że przewodniczący wzywa galeryę energicznie do porządku).

Dr Lewicki wykazuje obszernie, że Batkówna dopuściła się nie morderstwa, lecz tylko zbrodni zabójstwa.

Nastąpiły repliki prokuratora dra Caro i dra Lewickiego, oraz *resume* przewodniczącego, poczem sędziowie przysięgli udali się na godzinną naradę. Werdykt odczytał przew. p. Paweł Ciompa.

Werdykt ławy przysięgłych.

Narada ławy przysięgłych trwała przeszło godzinę.

Na pierwsze pytanie główne, czy Batkówna popełniła m o r d e r s t w o, odpowiedziała ława 7-miu g ł o s a m i t a k, 5-ciu n i e.

Drugie pytanie, czy Batkówna dopuściła się z a b ó j s t w a, potwierdzili sędziowie przysięgli 12-tu g ł o s a m i.

Trzecie pytanie, w kierunku k r a d z i e ż y, potwierdziła ława również j e d n o m y ś l n i e, z dołączeniem słów: „niżej 50 koron".

Po naradzie trybunału, przewodniczący o godzinie 9·30 wydał następujący wyrok.

Wyrok.

Trybunał uznaje osk. Annę Batkównę winną zbrodni zabójstwa i kradzieży i skazuje ją na **10 lat ciężkiego więzienia** z postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę spełnienia zbrodni.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. Skuteczny atak na tzw. Pagórek leśny, o którym doniesiono wczoraj, wykonały, jak donoszą z kompetentnego źródła, wojska jenerała Mayerdorfa.

Londyn. Biuro Reutera otrzymuje z głównej kwatery wschodniej armii rosyjskiej obszerne sprawozdanie o bitwie koło rzeki Szak. Według tego sprawozdania marsz tej armii rozpoczął się jeszcze dnia 5 go b. m. równocześnie z marszem armii zachodniej. Celem tych armij był Liaojang. Spodziewano się, że nieprzyjaciel będzie się bronił między Jantajem a Banjapudsą. Rosyjskie wojska otrzymały ostre upomnienie, aby nie szczędziły trudów i szły naprzód pełne nadziei zwycięztwa. — Usposobienie ludzi było wyborne. Wkrótce weszły wojska na teren górzysty, gdzie je już oczekiwali Japończycy. Dnia 7 b. m doniósł jenerał Rennenkampf, że dotarł do Tonitscho.

Bitwa w niedzielę.

Tokio. (Urzędownie). Dnia 16 (niedziela) oddział japoński pod dowództwem jenerała brygady Yamady, posunął się naprzód celem wzmocnienia wojsk lewej armii, które zaatakowały nieprzyjaciela na północ od Szahopu. Oddział Yamady pobił nieprzyjaciela koło Wei-hio lou-tsu, przyczem zdobył dwa działa z jaszczykami. Następnie oddział ten odparł nowy atak koło Santaukautse, poczem cofnął się na swe pierwotne stanowisko. Wieczorem został oddział ten przez dywizyę rosyjską osaczony. Po zaciętej walce — pierś w pierś — udało się oddziałowi przedrzeć przez szeregi nieprzyjacielskie i zająć dawne swe pozycye. Tymczasem japońska artylerya straciła większość swych koni i obsługi i musiała pozostawić **dziewięć dział polnych i pięć innych.** — Nieprzyjaciel, stojący naprzeciw japońskiego centrum, otrzymał posiłki. Straty japońskie w niedzielę wynosiły mniejwięcej 1.000 ludzi.

Tokio. (B. Reutera). Rosyanie osaczyli w niedzielę (16 bm.) kolumnę Yamady i **zabrali jej 14 dział.**

Rosyanie koncentrują się obecnie na froncie armii Oku i Nodzu. Oczekują dalszej walnej bitwy.

Służmy batiuszce!

Korespondent „Ruskoje Słowo" donosi z Mukdenu p. d. 16 b. m., że klęskę Kuropatkina spowodowała nieznajomość terenu ze strony Rosyan. Przez Mukden przeszło 23.000 rannych; liczba rannych jest jednak znacznie większą i mnóstwo rannych udaje się inną drogą wprost do Tielinu. Rzekoma demoralizacya armii japońskiej okazała się plotką, puszczoną przez rycerzy bufetowych, którzy pili w Mukdenie zamiast walczyć.

Niemirowicz Danczenko przytacza słowa Kuropatkina, któremi tenże wysyłał w bój 22 dywizyę.

„Naprzód", zawołał generał, pokłon wam składam mołojcy! Wiem, żeście znużeni, żeście nie spali i nie jedli, ale musimy wszyscy służyć batiuszce carowi i Rosyi świętej.

Bitwa w poniedziałek.

Paryż. Ajencya Hawasa donosi z Mukdenu pod datą 17 bm. Rosyanie zdobyli dzisiaj o godz. 5-ej rano napowrót swe stanowisko na lewym brzegu rzeki Szak po morderczej walce na bagnety i gwałtownym ogniu, który trwał przez cały dzień poprzedni. Japończycy prawdopodobnie skutkiem zmęczenia stawiali słabszy opór, niż zwykle. Rosyanie, zachęceni powodzeniem, przeszli natychmiast do kroków zaczepnych.

Petersburg. (Urzędownie). Jenerał porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego z wczoraj:

Według otrzymanych sprawozdań przedsięwzięli Japończycy w nocy na d. 17 bm. (poniedziałek) atak na prawe skrzydło naszych wojsk. Wszystkie ataki odparliśmy. W ciągu tego dnia nasze wojsko zajęło wieś Szlancia nad rzeką Szaho na zachód od Szakhopu. — Nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie odebrane mu pozycye koło tej wsi i zaatakował jedną pozycyę na izolowanym pagórku Putilow. Tu przyszło do bardzo zaciętej walki na bagnety. Kilku oficerów, którzy się rzucili na nieprzyjaciela, chcąc dać przykład wojsku, padło pod bagnetami Japończyków. Rany poległych po obu stronach są dowodem rozpaczliwej walki. Wieczorem 17 bm. i w ciągu nocy na 18 bm. (wtorek) pochowaliśmy poległych Rosyan i Japończyków z honorami wojskowymi. Z ruchów widać, że Japończycy koncentrują znaczne siły przeciw centrum naszemu. Na naszem lewem skrzydle 17 bm. nic szczególnego nie zaszło.

Petersburg. „Birż. Wied." dowiaduje się z Charbina z wczoraj: W nocy na d. 17 bm. (poniedziałek) Rosyanie postąpili naprzód, wypierając Japończyków z sześciu pozycyi, przyczem zdobyli 8 dział.

Japończycy zajęli ponownie silne stanowisko na wzgórzach. Dnia 17 bm. o godz. 2 po południu Rosyanie zaatakowali te pozycye i zdobyli je, zabrawszy przytem siedmnaście dział polnych i ośm szybkostrzałowych.

Bitwa we wtorek.

Tokio. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi, że w nocy z 17 na 18 b m. Rosyanie dwukrotnie wykonali silne ataki na prawe skrzydło lewej armii, jakoteż kilka słabszych ataków na środkową i prawą armię. **Wszystkie ataki zostały odparte. Nieprzyjaciel. pozostawiwszy na placu masy zabitych, cofnął się**

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio z wtorku 18 b. m. g. 3.30 popołudniu: Rosyanie wykonali gwałtowny atak nocny na pozycyę jen. Oku, a również w nocy na pozycye jenerała Nodzu i Kurokiego, **zostali jednakże wszędzie odparci z wielkiemi stratami.**

Londyn. Z prawego rosyjskiego skrzydła donoszą, że operacye biorą korzystny obrót i **że dwie dywizye rezerw jen. Nodzu zostały rozproszone.**

Rosyanie zdobyli kilka dział. (J e s t t o w i a d o m o ś ć r o s y j s k a, więc o b l i c z o n a n a p o c i e s z e n i e o p i n i i).

Straty rosyjskie.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szanghaju, jakoby rosyjskie straty w bitwie nad rzeką Szaho wynosiły **17.000 zabitych i 80.000 rannych.**

Port Artura.

Londyn. W Czifu opowiadają, że Port Artura jest nieustannie bombardowany i że japońskie działa od strony wschodniej i zachodniej skierowane są już na wewnętrzne forty. Dobrze poinformowani Rosyanie zapewniają, że amunicyi wystarczy na kilka miesięcy, ale zatrważającym jest brak świeżego mięsa.

Przybycie floty bałtyckiej, jak przyznają sami Rosyanie, nie będzie mogło prawdopodobnie uratować Portu Artura, ale bądź co bądź stworzy pewną dywersyę dla eskadry japońskiej, ułatwiającą przemycanie żywności. W twierdzy oczekiwano już napewno nadejścia odsieczy Kuropatkina.

W Petersburgu panują obawy co do **losu Portu Artura**, albowiem od dnia 12 b. m. niema stamtąd wieści.

Poseł japoński o sytuacyi.

Londyn. W rozmowie ze zastępcą Biura Reutera, oświadczył pos. japoński, Hajashi, że strata w ludziach w ostatniej bitwie w Mandżuryi jest straszną. Wszyscy ubolewamy z tego powodu. Ale czy można temu zaradzić? Wszyscy, którzy znali okoliczności, wśród których wojna wybuchła, musieli przewidywać, z jaką stanowczością wojna z naszej strony będzie prowadzoną i muszą przyznać, że jedna jest w tej wojnie ewentualność dla nas, to jest dalej ją prowadzić. Nie jest rzeczą Japonii osądzać, czy przyszedł czas na pośrednictwo pokojowe, jest to rzeczą rządu carskiego. Jedną rzeczą, o której nie wolno zapominać, jest to, że my nigdy nie myśleliśmy wojny tej prowokować. Następnie omawiał poseł dalsze operacye w Mandżuryi i dodał: Pod pewnym względem jest zima w Mandżuryi **lepszą dla operacyj wojennych, niż lato.** W zimie transporty zapasów i municyi są o wiele łatwiejsze. Ważnym punktem, który musimy zająć, jest Tieling. Jeżeli to zostanie osiągnięte, wtenczas nic nie będzie mogło wstrzymać **naszego marszu na Charbin.** Mówiąc o doniesieniach z Tokio, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych mówią o konieczności pokoju, podniósł Hajashi, że rewelacye podobne mogła spowodować humanitarność obudzona strasznymi wynikami obecnych walk. Obecnie jest jednakże za późno ubolewać nad tymi wypadkami. Należało je przewidzieć i przeszkodzić im.

Petersburg. Admirał Rożdestwieński zamianowany został jeneralnym adjutantem cara.

Petersburg. Admirał Rożdestwieński, który został zamianowany jeneralnym adjutantem cara, pozostaje nadal na stanowisku komenderującego admirała drugiej eskadry Oceanu Spokojnego.

Petersburg. Z okazyi pięćdziesięciolecia pierwszego bombardowania Sebastopola wydał car Mikołaj reskrypt do wojsk na ręce wielkiego księcia Michała Mikołajewicza, w którym zawiadamia, że dla weteranów, którzy brali udział w oblężeniu Sebastopola będą wybite medale pamiątkowe oraz, że z okazyi imienin następcy tronu wszyscy kapitanowie i rotmistrze,

którzy w r. 1877 | 8 się odznaczyli, mianowani będą podpułkownikami.

Mordercy Sikory

Paryż. Wczoraj po południu aresztowano tu przy ul. Saint Denis małżeństwo Kleinów, którzy uciekli z Wiednia, zamordowawszy tamtejszego obywatela Sikorę. Kleinowie wynajęli sobie przy wspomnianej ulicy zaraz po przybyciu do Paryża, mieszkanie.

Wiedeń. Jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego poczynione będą starania celem wydania i dostawienia z Paryża morderców Sikory Kleinów.

Mianowania.

Lwów. „Gazeta lwowska" ogłasza: Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował praktykantów sądowych w Krakowie Jana Wiśnickiego, dra Włodzimierza Kozubskiego, Jana Zająca, Franciszka Krawczyńskiego, Wacława Kawskiego i Władysława Łodzińskiego auskultantami.

Różne wiadomości.

Ks. Ludwikę Koburską badał obecnie znany lekarz włoski i poseł dr Bossi, który ogłosił obecnie w dziennikach, że jest ona pod względem umysłowym zupełnie zdrową.

Audyencya u sułtana marokańskiego. Dwaj hiszpańscy oficerowie — jak donosi paryski dziennik „Humanite" — wysłani w misyi urzędowej do Fezu, przyjmowani byli uroczyście przez sułtana marokańskiego. Wprowadzono ich do tak zwanej sali tronowej. Jedynym meblem, jaki znajdował się w komnacie, był fotel z odjętą poręczą, tak, ażeby sułtan mógł usiąść na niem ze skrzyżowanemi nogami. Fotel był stary, obdrapany i pełen dziur. W Maroku tron pozbawiony jest przepychu. Podczas audyencyi rozmowa zeszła na tematy religijne. „Twoja królowa kocha Papieża?" spytał sułtan jednego z hiszpanów. „Bardzo" — odrzekł dumnie oficer. „A Papież kocha królowę?" — pytał dalej sułtan. „Oczywiście!" — brzmiała odpowiedź. „W takim razie — zauważył sułtan — dlaczego się nie pobiorą?"

Wynalazek złodziejski. Technika złodziejska, jak wykryła policya jednego z miast rosyjskich, została wzbogaconą nowo wynalezionym, prostym, lecz bardzo dowcipnym przyrządem, przy pomocy którego włamywacze wykonywali kradzieże w sposób, zdumiewający swą zręcznością.

Przyrząd przypomina znaną ogólnie „maszynkę do papierosów" z tą tylko różnicą, że obie połówki rozciętej rurki ściąga się mocno śrubką, umieszczoną na stronie przeciwległej zawiasom.

Przyrząd w praktyce złodziejskiej służy do otwierania drzwi, w których zamku tkwi klucz, od strony zewnętrznej, przytem z taką łatwością i tak cicho, że drzwi od mieszkania złodzieje niejednokrotnie otwierali w obecności w mieszkaniu wielu osób, nie zwróciwszy niczyjej uwagi. Maszynkę wsuwa się w dziurkę od klucza, zakręca mocno śrubką, tak, że klucz jest silnie ujętym i potem drzwi już z łatwością się otwiera. Po „pracy" drzwi w ten sam sposób się zamyka, maszynkę wyjmuje z zamku i... najmniejszy ślad nie pozostaje po złodziejach.

Ponieważ wynalazca nie zameldował na swój wynalazek patentu i nie zabezpieczył sobie przez to prawa wyłączności, istnieje więc obawa, że z nowego wynalazku korzystają złodzieje i w innych miastach. Dlatego też właśnie policya o swym odkryciu policye innych miast uwiadomiła.

Żyto, które upaja. Ludność gubernii nowogrodzkiej znajduje się, jak donoszą gazety petersburskie, w wielkiem zaniepokojeniu z powodu tegorocznego żyta, którego tam nie można wcale używać. Chleb bowiem, upieczony z mąki tego żyta, ma szczególne właściwości. Wszyscy, którzy go spożywają, popadają w dziwny stan wielkiego zdenerwowania. Pierwszymi symptomatami słabości są zawroty głowy, następnie robi się ciemno przed oczami i wszystkie członki ciała poczynają drgać, jakby chory cierpiał na taniec św. Wita. Zawroty zaś tak są silne, że chory nie może się utrzymać na nogach. — Ludność jest przekonana, że żyto to upaja, ale dziwnego tego zjawiska wytłómaczyć sobie nie umie.

HUMOR.

W sądzie (autentyczne). Sędzia uchwala przesłuchać świadków pod przysięgą. Podczas tego wchodzi do sali jakiś chłop i staje nieśmiało w kącie. Sędzia przywołuje go do stołu i zaczyna zwykłą formułką o znaczeniu przysięgi.

Chłop przerywa: Ależ proszę pana sędziego...

Sędzia (ostro) Milcz! podnieś trzy palce do góry!

Chłop ponownie przerywa: Ale proszę łaski wysokiego sędziego...

Sędzia zniecierpliwiony: Czy chcesz pójść zaraz pod klucz?!

Po odebraniu przysięgi.

Sędzia: A teraz mów prawdę, co wiesz?

Chłop: Ksiądz proboszcz kłaniają się do pana sędziego i proszą, by pan sędzia przyszli wieczór na herbatę.

Humor wojenny. W szkołach wojskowych rosyjskich będą wykładać gramatykę języka rosyjskiego, opartą na nowych przykładach, np.: Stopniowanie: Jalu
Liaojan
Mukden.

Albo z konjugacyi:
strona czynna: Kuroki.
strona bierna: Kuropatkin i t. d.

Drogocenna.

Różne były w tej dziewczynie
Cenne głazy, no i krusze:
Elastyczność *stali* miała
W swej kibici, w małej nóżce.

Główka kuta, jak z *marmuru*,
Jasność wkoło od niej bije;
Rączki miała z *alabastru*,
Z alabastru również szyję.

Usta z *konchy* bladej rznięte,
Sploty — nitki ciemnej *miedzi*,
Oczy, jakby dwa *szafiry*,
Za któremi *brylant* siedzi.

Usta — *krwawnik* w kształt zaklęty,
Zęby — rząd *słoniowej* kości....
Słowem: była utworzona
Prawie z samych kosztowności.

Gdy się rozległ śmiech, jak *perły*,
A ze *srebra* głos zbiegł z krtani,
Mogłem wtedy świat wywrócić
Do góry nogami dla niej....

No — i byłbym się ożenił,
Lecz stanęła losu psota:
Ta boginka drogocenna
Wszystko miała — oprócz.... *złota*.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 18 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 219, jałownika 62, cieląt 238, owiec i kóz 31, nierogacizny 176. Razem 726 sztuk. — Woły płacono po 60 do 64 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 56 do 59 kor., buhaje po 56 do 66 k., cielęta po 40 do 64 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 20 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 112 do 124 kor., nierogaciznę chudą po 000 do 000 kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 687 sztuk, na eksport bydła rogatego 39 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk. Tranzakcya bardzo słaba.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 18 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej" — Tendencya: niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·25 do 9·45, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·35 do 9·55, czerwona i żółta tranzyto 0·00 do 00·00, węgierska 0·00 do 0·00, Żyto dwor. krajowe 7·55 do 7·85, targowe 7·25 do 7·45, transyto —·— do —·—, węgierskie 0·00 do 0·00, Jęczmień browarny 7·50 do 8·15, na krupy 6·40 do 7·10, na paszę 6·20 do 6·45, tranzyto —·— do —·—, Owies 7·35 do 7·50, Proso zwykłe 6·60 do 7·50, Tatarka 8·45 do 8·65, Kukurydza nowa 0·00 do 0·00, stara 8·50 do 8·70, Cinquantin nowa 00·00 do 0·00 Cinquantin stara 8·60 do 8·90, Groch Wiktorya 10·75 do 11·00, zwykły 9·50 do 10·50, pastewny 8·25 do 8·75, Fasola cukrowa 16·50 do 18·00, długa 00·00 do 00·00, krótka 11·50 do 12·00 perłowa 12·00 do 13·00, Bobik 7·25 do 7·50, Wyka 7·00 do 7·50, Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane 10·50 do 11·50, konopne 10·90 do 11·50, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 22·— do 24·—, Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta 11·50 do 11·90, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 4·90 do 5·10, żytne 4·90 do 5·10, Mąka czerwona 5·90 do 6·15, Ofagi 4.40 do 4·60, Słoma żytnia długa 2·30 do 2·50, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 4·40 do 4·80, Koniczyna pastewna 5·20 do 5·40, Soczewica 17·00 do 18·00. Ceny notowane za 50 kg.

W teatrze miejskim dnia 19 b. m. **Skromny Kazimierz**, krotochwila w trzech aktach A. Mars'a i M. Desvallieres'a

Kaz. Lachevrette, adwokat	Pp.	Leszczyński
Bois d'Arcy, notaryusz	„	Sobiesław
Francina, jego żona	„	Rutkowska
Chambaudier, doktor	„	Jednowski
Marcelina, jego córka	„	Sulima
Leopardy	„	Zelwerowicz
Żożotta	„	Mrozowska
Pimbert, dependent	„	Bronicz
Pepin, policyant	„	Walewski
Adela, służąca	„	Jeremi
Malot, detektyw	„	Sieniawski
Boulard, „	„	Mastalski
Bompain, krupier	„	Frączkowski
Monmoutte	„	Bończa
Generał Partagas	„	Puchalski
Książę Kalabryi	„	Senowski
Soliman Pasza	„	Wójcicki
Joanna d'Orleans	„	Górska
Hrabina de Montretout	„	Sokoliczówna
Mama Balkan	„	Wójcicka
Muscadine	„	Broniczowa
Bernard, stary służący	„	Jejde
Alfred, służący	„	Limen
Emil „	„	Hauser
Komisarz policyi	„	Zawierski
Służący	„	Bogdański
[illegible]		

Początek o godz. 7. — Koniec o godz. 10.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Panna z egzaminem rachunkowości państwowej pisząca na maszynie, szuka posady w Krakowie.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje:
Zakład fotograficzny Wład. Gargula w Bochni.
1105 2—3

Do przedsiębiorstwa w Krakowie poszukuje się
ZARZĄDCY
z kaucyą 3000 Koron
Informator Kraków Szpitalna 34.

W komisowym Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. TELESZNICKIEJ
przy ul. Szewskiej Nr. 10 I. p.
Dobre pianino,
Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., desen. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 594
Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Na śluby!
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i pikowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 17 589
P. GUZIKOWSKI
ul. Pędzichów l. 18. telefon 336

Obrączki ślubne złote wyrobu własnego najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.
S. ŻOŁDANI, jubiler
Kraków, Mikołajska 28. 981

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż
skład mój przeniosłem
do Rynku gł. l. 10 I. piętro
w Podgórzu.



Maszyny do szycia i haftu, oraz lustra, obrazy, zegary, dywany, portiery, chodniki, płótna, kapy na łóżka, wózki dziecinne, łóżka żelazne i dziecinne, przy bardzo przystępnych cenach i wielkim wyborze poleca
ARNOLD FALLEK
950 w Podgórzu
Rynek gł. l. 10 I. piętro.

Posadzki dębowe dessznkowe taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek, J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. 281

Po św. p. ANTONIM KRÓLIKOWSKIM
Wyprzedaż futer
męskich i damskich oraz mufek, rozmaitego gatunku po bardzo niskiej cenie trwa dalej przy ulicy
Wolskiej l. 17. parter.
1011 11—12

Jedyny chrześcijański handel artykułów religijnych i przyborów piśmiennych
przy ulicy Szewskiej Nr. 1, w Krakowie
pod firmą
Edward Czapliński i Ska
poleca **po najniższych cenach:**
Książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki, koronki, krzyżyki, medaliki, figurki, lampki, szkaplerze, obrazki w zameczkach itp.
Obrazy przyjmuję do oprawy, bilety wizytowe, papiery, zeszyty, notesy, atramenty, cyrkle, papiery listowe, karty z widokami od 2 ct., albumy, pamiętniki, albumy na kartki, etui, papierośnice, portmonetki itp. 1088
Pamiątki z Krakowa.

Zakład św Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 66.
poleca na sezon jesienny:
Szczepy owocowe w doborowych gatunkach; krzewy owocowe i ozdobne. Wielki wybór roślin doniczkowych, palm wszelkiego rodzaju; sześć par wawrzynów ogromnych rozmiarów po nader umiarkowanej cenie. Cebulki hiacentów po cenie 20, 25 i 30 h.; do sadzenia w gruncie 16 h. za sztukę; tulipanów po 10, 12 i 16 hl. za szt. Klecze konwalii, których mieć będziemy do 80.000 szt.: do pędzenia 20 kr. zaś do posadzenia w gruncie 5 kr. za 1000 szt. 6092
Cennik na żądanie przesyła się opłatnie.

Przeszło 400 wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.
realności i majątków ziemskich celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.
Wykaz wolnych mieszkań zawiera każdy numer „INTERESU“
Wydawca i Redaktor:
Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska Nr. 15. I. p.
Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem“, obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro informacyi, reklamy kontroli i t. d.
885 5—50

Masło dworskie
kuchenne bardzo dobre, proszę spróbować.
Ogórki własnego kwaszenia
sposobem domowym z pięknym zapachem i smakiem oraz wszelkie artykuły spożywcze tanie i świeże
w Bazarze Spożywczym Michała Nodzeńskiego
Floryańska 40
obok HOTELU POLSKIEGO
(w niedziele i święta zamknięte)
1100 3—15



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków pod firmą
IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska l. 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie
508

PIERWSZY Zakład Plisowania
przy ul. Niecałej l. 13, parter, przyjmuje do gofrowania wszykie materye. Do sukień kloszowej plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.
662 28

Polka, wychowana w Londynie
1109
udziela lekcyi języka angielskiego. Język wykładowy polski, niemiecki lub rosyjski.
G. Bobrowska, Pędzichów 16.

W Rynku Głównym na II. piętrze **od frontu** l. 7 do wynajęcia większe lub mniejsze **mieszkanie.** Same meble, lustra, i inne rzeczy do sprzedania
1053 1-3
Wiadomość tamże od 10-12 i 3-5.

„KAWA ZDROWIA“
610 polecona przez 5-150
krakowskie Towarzystwo lekarskie
jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym.
wszędzie do nabycia
Waśniowski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5. róg ul. Siennej
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami papiery wartościowe, losy i monety.
„Merkury“ Gazeta Losowań i Handlowa.
Dokładne wykazy ciągnień popularny dział handlowy. Prenumerata całoroczna 3 kor. 60 hl. półroczna 1 kor. 80 hal. — Bezpłatne dodatki: Rocznik finansowy i Kalendarzyk bankowy. — Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie, Rynek główny l. 5.

Panna i Chłopiec
1096 potrzebni do praktyki 4—5
w Zakładzie artyst.-fotograficznym Franciszka Kryjaka
Kraków, ulica Dominikańska L. 3.

POŃCZOCHY DAMSKIE, DZIECINNE, ORAZ SKARPETKI —
sławne z dobroci firmy
„MICHLA SYNÓW W CZECHACH“
poleca po cenach bez konkurencyi
ANAST. FRONCZ, KRAKÓW, Floryańska 17.

Do Nowego Yorku, Kanady i wszystkich miejscowości w Północnej Ameryce
najtaniej, najlepiej i najbezpieczniej,
przesiada się tylko jeden jedyny raz jedzie się na
WIEDEŃ — TRYEST
pierwszorzędnymi okrętami
„CUNARDA“
angielskiego okrętowego Tow. przewozowego w Liverpolu. Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Ma zapewnioną opiekę naszych c. k. Władz.
Bliższych wyjaśnień udziela: 1029
Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny **Józef Eile** Lwów ul. Grajerowska l. 6.

ULICA BRACKA L. 5.
Skład i pracownia futer pod firmą
A. Armatys i Sp.
Kraków, ul. Bracka l. 5.
poleca:
Futra męskie i damskie, podróżne i miastowe, garnitury dziecinne, czapki i kapelusze damskie oraz męskie
Kolie w najnowszych fasonach.
Towar tylko pierwszorzędnej jakości. Przyjmuje się roboty pod najprzystępniejszemi warunkami, wykonanie dokładne i spieszne.
Zamówienia na prowincyę odwrotnie.
Przyjmuje się futra na lato do przechowania. 1020
Ceny niskie. Ceny niskie.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien nie wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.